

## Przy Jezusie, jak Piotr z Janem

„Daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,34).

To zdanie, z Ewangelii św. Jana, obrałem za motto kapłańskiego życia. Było to w styczniu 2002 roku. W swoim dzienniku napisałem pod tą datą, że *świadectwo* jest więzią z Chrystusem, która obejmuje wszystkie sfery życia, a więc słowa, gesty, postawę. Dzisiaj, to zdanie widnieje na moim obrazku prymicyjnym. Wiem, że będę do niego dorastać przez całe życie.

Umiłowani uczniowie Chrystusa!

Na progu nowej drogi jest w moim sercu wielkie pragnienie, żeby dzielić się z wami tym, czym sam żyję.

W trakcie przygotowywania homilii odkryłem, że układ czytań wyznaczony na dzisiejszą niedzielę jest niezwykle wymowny.

Wiemy, że Święty Łukasz jest autorem Ewangelii i Dziejów Apostolskich. W obu dziełach podaje listę apostołów. W Ewangelii wymienia najpierw Piotra, następnie Andrzeja, Jakuba i Jana (Łk 6,14). W Dziejach Apostolskich czyni podobnie, jednak zmienia kolejność imion: „przebywali w niej [sali]: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej...” (Dz 1,13). Spostrzegamy, że apostoł Jan w Ewangelii był na III miejscu po Piotrze, w Dz jest na I. Zmiana ta nie jest kwestią przypadku. Otóż, pomiędzy Piotrem i Janem zawiązała się przyjaźń. Pismo Święte pokazuje nam, jak wielkich rzeczy dokonywali: razem uzdrawiali (por. Dz 3, 1-2), nauczali, podtrzymywali wiarę w ludziach (Dz 8,14). Więzy ich wzajemnej miłości wynikały z wiary w zbawczą moc Chrystusa. To oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,51) i przemiany Jezusa na górze Tabor (Łk 9,28). Inni apostołowie byli pozbawieni tych doświadczeń (oprócz Jakuba por. Łk 8,51).

Przyjaźń Piotra i Jana została także podkreślona w doborze dzisiejszych czytań. W pierwszym – z Dz słyszeliśmy mowę Piotra, zaś w drugim przemówił Jan. Nawet w liturgii występują razem! Stąd niezwykły jej charakter. Jakże zrozumiałe i autentyczne wydają się teraz napomnienia apostoła Jana: „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie” (1 J 4,11). Tak! Wzajemna miłość jest właściwym sposobem wyrażania swojej wiary. Człowiek, który kocha Boga, nie może

inaczej w stosunku do swojego brata. Jeśli ktoś jest obojętny na drugiego, a przy tym uważa siebie za ucznia Chrystusa, *oszukuje samego siebie*.

Atmosfera miłości panująca między ludźmi jest znakiem obecności samego Boga. Gdy pisarz Julien Green znajdował się u progu nawrócenia, to przed podjęciem decydującego kroku stawał przy drzwiach kościoła i czekał. Myślał sobie: „Jeśli ci ludzie rzeczywiście wierzą, to na pewno wyjdą z rozpromienionymi twarzami, z ogniem miłości w sercach”. Spotykał jednak osoby przygnębione, mętne spojrzenia, spuszczone głowy, bezduszne twarze. I gorzko zauważał: „Schodzą z Kalwarii i ziewając opowiadają o tym, co widzieli”. Ilu dzisiaj jest takich ludzi, którzy na ulicy ze łzami w oczach czekają na życzliwe słowo, akceptację, zainteresowanie. Kogo spotykają? – nas; obojętnych, nieczułych, niewrażliwych...

O ducha miłości modlił się Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Ojcze, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno” (J 17,11). Pozwólcie, że również ja pomodłę się tymi słowami: *Ojcze, zachowaj nas w Jezusie, którego nam dałeś, abyśmy tak jak wy stanowili jedno* (por. J 17,11). W ten sposób zostaliśmy uzdolnieni do budowania więzi miłości, zakładania nowych przyjaźni. Tak! Przez życie trzeba iść razem; wtedy łatwiej pracować, ewangelizować, pomagać, czynić dobro...

Czy można być bardziej świadkiem? Nasza codzienność potrzebuje Boga. Zostańmy przy Jezusie, jak Piotr z Janem.

W taki sposób chcę dawać świadectwo, że „On jest Synem Bożym” (J 1,34).  
Amen.

*VII Niedziela Wielkanocna*